

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Sikorski B.: Obecna sytuacja handlu w Wielkopolsce

Źródło:

Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych Województwa Poznańskiego : zwołany przez B.B.W.R. : Poznań, 7 i 8 października 1933 r. Poznań, Rada Wojewódzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, [1934] , strony 86-99

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Dyr. B. Sikorski.

OBECNA SYTUACJA HANDLU W WIELKOPOLSCE,

Handel w Wielkopolsce przeżywa pod wpływem ogólnych wypadków na równi z handlem innych dzielnic wszelkie fluktuacje, wpływające ujemnie lub dodatnio na jego bieg. Istnieją jednakże niewątpliwie pewne odrębności, wytworzone różnymi wypadkami ostatnich 15 lat, które wpłynęły odmiennie na sytuację kupiectwa wielkopolskiego.

Ponieważ Zjazd Regionalny ma zilustrować całokształt gospodarczy Wielkopolski, nie tu miejsce na powtarzanie problemów, dostatecznie już omawianych na płaszczyźnie obrad wszechpolskich. Poruszyć jednakże należy te sprawy ogólne, które ze względu na rozbieżne interesy ulegają różnorodnemu naświetlaniu.

Praca kupca jest więcej aniżeli jakakolwiek inna uzależniona od licznych, częstokroć od niego niezależnych przyczyn, z których nie zawsze zdaje on sobie sprawę. Konglomerat tych przyczyn, rozdzielonych w czasie i przestrzeni, można grupować według różnych przesłanek. Sięgając do źródeł przyczyn — dzielę je na:

- a) leżące poza zasięgiem naszych wpływów,
- b) wynikające z pośrednich lub bezpośrednich zarządzeń państwa,
- c) zależne od społeczeństwa względnie kupca samego.

I.

Przystępując do pierwszej grupy, należy przedewszystkiem rozpatrzyć strukturalne przemiany, wpływające z uzyskania własnej państwowości. Fakt najistotniejszy, czyli stosunkowo większa aniżeli w obu innych dzielnicach, obniżka cen rolnych, a podwyżka cen przemysłowych, musiały oddziaływać na Wielkopolskę w specjalny sposób. Wielkopolski bilans wymiany towarów musi się w rezultacie kształtować ujemnie, jeśli ceny tego co Wielkopolska z nadmiaru swego oddaje, znacznie spadły, a tego co kupuje, znacznie się pod-

niosły. W rezultacie następują przesunięcia dochodu społecznego na niekorzyść Wielkopolski, standard życiowy spada, obroty handlowe kurczą się; stan ten odbija się niewątpliwie najsilniej może na kupiectwie, gdyż obniżka obrotów pewnych branż spadła w konsekwencji do drobnego ułamka.

Ze względu na przecenianie obecnej siły materialnej kupiectwa wielkopolskiego, należy kilka słów poświęcić rozwojowi tejże. Bogactwo Wielkopolski polegało na wysokiej wartości warsztatów rolnych i zasobnego stanu średniego. Kwestja obniżenia wartości warsztatów rolnych nie należy do mego referatu, natomiast muszę się bliżej zająć „zasobnością” stanu średniego, gdyż rdzeniem jego było kupiectwo wielkopolskie.

Wielkopolska posiada sieć miast i miasteczek, będących nawet i dziś mimo swego upadku wzorem dla innych dzielnic. W miastach tych w oparciu na hasła „swój do swego” rosły kadry rdzennego kupiectwa polskiego. Średnio zamożne kupiectwo nie wychodziło za czasów niewoli ponad handel detaliczny. Z chwilą odzyskania niepodległości rzuciło się ono na czyn nielada — na spolszczenie handlu hurtowego i przemysłu. Przejęto w krótkim okresie 2—3 lat cały niemiecko-żydowski handel hurtowy, wszystkie nieomal wówczas istniejące przedsiębiorstwa przemysłowe, a ponadto kupiectwo głównie się przyczyniło do zakładania licznych nowych przedsiębiorstw fabrycznych.

Niestety bieg wypadków nie pozwolił na rozwój rozszerzonego zakresu działania handlu. Komplikacje powojenne spowodowały niesłychane ścieśnienie zakresu wymiany międzynarodowej. Hurtowy handel i wielkopolski niedojrzały jeszcze do pionierskiej pracy eksportowej lub docierania przy imporcie do odleglejszych bezpośrednich źródeł pochodzenia towaru, napotkał w zaraniu swego istnienia na sytuację, uniemożliwiającą mu zamierzany rozwój.

Reasumując plusy i minusy strukturalnych przemian należy na plus zapisać spolszczenie całego handlu i przemysłu przetwórczego, na minus materialne osłabienie spolszczonego handlu.

II.

Przechodząc do drugiej, najliczniejszej grupy przyczyn, pośrednio i bezpośrednio uzależnionych od zarządzeń państwa, należy wskazać na wzrastającą omnipotencję państwa w całym świecie. Ponieważ

działalność kupca z szeregu przyczyn wymaga stałego stykania się z różnego rodzaju urzędami, przeto wkracza wzrastająca ingerencja państwa szczególnie silnie w czynności handlowe.

Biorąc pod uwagę specjalne dla Wielkopolski momenty, należy podkreślić ujemną dla handlu działalność zarządzeń władz dzielnicowych. Istniejący wówczas separatyzm gospodarczy powodował, że wskutek linii demarkacyjnej między Wielkopolską a resztą dzielnic wynosiły ceny w Wielkopolsce drobny ułamek cen, obowiązujących w innych dzielnicach, czyli, że Wielkopolska otrzymywała za swe produkty drobną część istotnej polskiej ceny rynkowej. Stan ten działał jak pompa ssąca — nagromadzone zapasy towarowe przeszły za bezcen do rąk współobywateli innych dzielnic, w których wobec wolnego kształtowania się rynku towarowego, wcześniej aniżeli w Wielkopolsce wzbudziła się świadomość dewaloryzacji pieniądza. Gospodarcze odseparowanie się Wielkopolski miało ten skutek, że materialnie osłabiło rdzennie polskie kupiectwo naszej dzielnicy, a zubożyły się elementy zazwyczaj niepolskie i niespołeczne.

Moment ten należy jaknajdobitniej podkreślić, gdyż zaciera się on już w pamięci, a tu przecież leży początek osłabienia kupiectwa wielkopolskiego, o czym winni pamiętać ci, którzy kupiectwu wielkopolskiemu czynią zarzut, że nie spełniło ono pokładanych w nim nadziei, gdyż nie stało się ono oczekiwanym pionierem, polszczącym handel reszty dzielnic. Siły potencjalne zostały załamane i z ofenzywy raczej musiało ono przejść do defenzywy.

Inflacja przeszła całą Polskę i przy wyliczaniu odrębności Wielkopolski nie trzebaby jej wyliczać, gdyby nie oczywisty fakt, że konserwatywny element wielkopolski znacznie trudniej dostosowywał się do objawów dewaluacji pieniądza — a znana anegdota o kupcu branży żelaznej, któremu przy stosowaniu normalnej kalkulacji w markach polskich, pozostał z całego składu tylko jeden gwóźdź — była ilustracją stosunków wielkopolskich.

Potężne wówczas banki poznańskie, z których niektóre, jak P. B. H. i Bank Przemysłowców dziś już tylko do historii należą — rozszerzały wówczas działalność swą na całą Polskę i na działalności tej załamały się, upadły, straciły kapitały, których właścicielami było w przeważnej mierze również mieszczaństwo wielkopolskie.

Upadek banków tych pociąga dalekoidące ujemne konsekwencje; poza stratą rezerw kapitałowych, zaniknął rozdzielczy aparat kredytowy, na którym handel w wielkiej mierze się opierał. Banki wielko-

polskie były z miejscowym organizmem gospodarczym i z społeczeństwem związane tysiącami więzów. W okresie tworzenia zrębów Rzeczypospolitej nie handlowały dewizami i kruszcami, lecz najwięcej dały czy to w formie kruszczu, czy pożyczek państwowych, czy subskrypcji akcji Banku Polskiego.

Kupiectwo dobrze też zrozumiało straty, jakie mu przez upadek banków powstają. Najlepszym dowodem fakt, że z własnej inicjatywy mimo biedy próbowało swemi środkami podtrzymać Bank Przemysłowców, najstarszy bank Polski Zachodniej, swego czasu nawet największą spółdzielnię kredytową całej Rzeszy Niemieckiej. Kupiectwo zebrało na ten cel blisko milion złotych — wysiłek był bezskuteczny, bank upadł, a należało go raczej przy dalszej i celowej pomocy państwowej podtrzymać, chociażby dlatego, ażeby wysiłek samopomocy społecznej nie poszedł na marne, ażeby nie zniechęcał ludzi, mających jeszcze chęć i wiarę do twórczej, szerzej pomyślanej akcji ogólnogospodarczej. Zwłaszcza, że skazanemu na samopomoc kredytową kupiectwu polskiemu przeciwstawia się silna pomoc kredytowa, stojąca do dyspozycji mniejszości niemieckiej. Dochodzi nawet do tego, że handel i przemysł polski udaje się z konieczności po kredyty do banków niemieckich. O konsekwencjach takiego stanu rzeczy nie chciałbym się dłużej rozwodzić.

Mówiąc już o problemie kredytowym przejdę odrazu do zarządzeń ostatnich czasów — do akcji oddłużeniowej. Przyznać należy, że kompleks ustawodawstwa oddłużeniowego nie uwzględnił zbyt daleko sięgających żądań i omijał zbyt rewolucyjne pociągnięcia. Uważam problem ten na terenie Wielkopolski za niezmiernie aktualny, gdyż charakter rolniczy Wielkopolski powoduje, że handel nasz szczególnie silnie uzależniony jest od pociągnięć, dotyczących rolnictwa.

Wspomniałem już na wstępie, że rozdział dochodów społecznych w Wielkopolsce kształtował się dla rolnictwa ujemnie. Trudność usunięcia źródeł zaistniałych dysproporcji łagodzi się akcją oddłużeniową.

W konsekwencji wypływają postulaty oddłużeniowe pozostałych sfer gospodarczych. Niewątpliwie bowiem słuszną byłaby analogiczna pomoc dla wszystkich warsztatów gospodarczych, które w wypadku wspomnianych dysproporcji gospodarczych były również stroną poszkodowaną.

Handel Wielkopolski związany silnie z rolnictwem, znajduje się wskutek zarządzeń oddłużeniowych w szczególnie trudnem położeniu.

Nie uzyskuje bowiem od rolnictwa swych należności, a musi wierzycielom regulować swe zobowiązania. Transakcja kredytowa idąca od rolnika poprzez kupca do banku, w pierwszej fazie podlega ochronie, a w drugiej natrafia raczej na zwiększony nacisk.

W konsekwencji więc zarządzenia wprowadzające ulgi dla rolnictwa rekoszetem uderzają w handel, co chyba nie leżało zgoła w intencji ustawodawcy. Nie leży w interesie gospodarczym Polski, ażeby kilkadziesiąt lat stare firmy zostawały doprowadzone do ruiny dlatego, że udzielały ze swych szczupłych środków najniezbędniejszych kredytów dla prowadzenia warsztatów rolnych.

Dla upłynnienia zamrożonych należności rolniczych, utworzono Bank Akceptacyjny. Kupiectwo działalnością tą nie jest niestety objęte, a bank prywatny, mogący obecnie korzystać z Banku Akceptacyjnego, woli częstokroć egzekwować żyranta, kupca, aniżeli udawać się do Banku Akceptacyjnego. W rezultacie winien Bank Akceptacyjny objąć działalnością swą również długi rolnicze wobec handlu. Jeżeli bowiem rozpatrzy się charakter kupieckich transakcyj kredytowych, to okaże się, że kredyty kupieckie najwięcej związane są z podtrzymaniem samego warsztatu rolnego. Główna ich część to dostawy towarowe jak narzędzia rolne, części składowe, smary, nasiona, nawozy i t. p.

Nie kwestjonując potrzeby pomocy dla dłużników trudno przemilczeć fakt, że ustawodawstwo oddłużeniowe zachwiało w podstawach gmach kredytowy. Zmiana warunków papierów pupilarnych, przekreślenie ustawowo nabytych praw, udzielanie kilkuletnich odroczeń już wyskarżonym pretensjom, są to momenty, które nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się podaży kredytowej. Prywatny rynek pożyczek hipotecznych nie działa, emitowanie nowych emisji papierów procentowych jest utrudnione. Nie lepiej wygląda rynek krótkoterminowych kredytów. Możliwość rozkładania wyskarżonej już wekslowej pretensji na długie lata wypacza pojęcie pożyczki krótkoterminowej. Trudności na rynku krótkoterminowego kredytu odbijają się szczególnie silnie w Wielkopolsce, która ze względu na wyższą strukturę gospodarczą w większym stopniu uzależniona jest od sprawnie działającej dystrybucji kredytowej.

Przytoczone fakty skłaniają mnie do postawienia następującej generalnej tezy: ustawodawstwo oddłużeniowe w dotychczasowej postaci należy uważać jako zło, jeśli już konieczne, to wymagające szybkiego zlikwidowania, natomiast dla istotnego, ogólnego ułatwienia

pracy warsztatom gospodarczym staje się palącą koniecznością generalna obniżka stopy procentowej. Jednym bowiem z licznych polskich paradoksów będzie fakt najwyższej stopy procentowej przy najtrwalszej walucie. Dziś państwa z wahającą się walutą posiadają dzienny pieniądź po $\frac{1}{2}$ —2%, a w Polsce przy ustabilizowanym złocie, dzienny pieniądź kosztuje 10—12%.

Argument, że nie powinno się ustawowo wpływać na wysokość stopy procentowej, tak długo nie wytrzymuje krytyki, dopóki porozumienie bankowe ustala dotychczasową wysoką markę między stopą dyskontową Banku Polskiego, a odsetkami pobieranymi od swych klientów. Podział dłużników na uprzywilejowanych, korzystających z 4 względnie 6% stopy i na nieuprzywilejowanych, jest nieracjonalny, a liczne warsztaty gospodarcze, dla których niski pieniądź decyduje o możliwości pracy, upadają ze względu na drogi i niedostępny kredyt.

Wspomniany poprzednio zanik banków wielkopolskich spowodował, że głównymi dysponentami kapitałowymi przestała być bankowość prywatna, a ich miejsce zajęły częściowo banki państwowe, które w drobnej tylko mierze udzielają handlowi kredytów. Bezpośredni kredyt dla firm kupieckich w bankach państwowych jest niesłychanie niski, zgoła dysproporcjonalny do gospodarczego znaczenia handlu. Wynika to po części z fałszywego założenia, że handel jest dostatecznie kredytowany przez producenta. Tymczasem w interesie sprawności dystrybucji towarów leży, ażeby raczej handel finansował wytwórcę, aniżeli naodwrot. Własne zasoby obrotowe handlu nawet w państwach o silnej strukturze kupiectwa nie wystarczają i handel korzysta w wielkiej mierze z kredytów bankowych, co dopiero w Wielkopolsce, gdzie handel z wspomnianych przyczyn stracił wielką część własnych środków kapitałowych, a więcej może aniżeli w innych dzielnicach winien kredytować konsumenta i rolnictwo.

Kapitały własne i cudze banków prywatnych zmniejszyły się w ostatnim roku (od 1. VIII. 1932 — 1. VII. 1933) o blisko 139 milj. złotych, a udzielane kredyty spadły o blisko 215 milj. zł, a przecież zanik bankowości w Wielkopolsce był proporcjonalnie znacznie silniejszy.

Sfery handlowe Wielkopolski doskonale rozumieją wartość sprawnej bankowości dla handlu. Celem podtrzymania kredytu zajęły się, jak wspomniałem, ratowaniem upadającego najstarszego banku Wielkopolskiego, lecz siły już były za słabe. Z konieczności więc

nie pozostaje nic innego, jak apelowanie do tych zbiornic funduszków publicznych, które czerpią zasoby swe z całego społeczeństwa.

Przechodząc do problemu świadczeń publicznych należy stwierdzić, że fałszywe wyobrażenie o wielkiej zamożności Wielkopolski powoduje zbyt silny nacisk śruby podatkowej. Niewątpliwie, że standard życiowy kresów zachodnich jest jeszcze relatywnie wysoki, jednakże podkreślić należy, że jest on wyższy aniżeli istotna dochodowość i opiera się raczej na zjadaniu resztek nagromadzonych rezerw dawnego dobrobytu.

Skarbowy aparat wykonawczy niedostatecznie wnika w istotny stan gospodarczy tej dzielnicy. Zrozumiały jest nacisk skarbowy czyniony w interesie najwyższego nakazu, jakim jest dobro państwa — należy jednakże mieć zrozumienie dla przejawów strukturalnych, które powodują, że generalne zarządzenia muszą inaczej oddziaływać na poszczególne dzielnice. Nie chciałbym wchodzić w szczegóły olbrzymiego problemu skarbowego, nie mogę jednak pominąć faktu, że generalne wskazówki w rodzaju norm średniej dochodowości, mechanicznie bywają stosowane w całej Polsce, mimo widocznych różnic w dochodowości tej lub innej dzielnicy. O circa 50% wyższy stan zaległości podatkowych w Wielkopolsce w stosunku do jego udziału w ogólnych dochodach podatkowych państwa, jest może najlepszym dowodem przeceniania zdolności płatniczej Wielkopolski. Niezrozumienie tego stanu rzeczy powoduje, że system fiskalny współprzyczynia się do dalszego ubożenia osłabionej i tak już dzielnicy.

Z polityką skarbową państwa łączy się ściśle polityka monopolowa. Utworzenie monopolu państwowych pociągnęło za sobą pauperyzację licznych gałęzi handlu, zdziesiątkowanych systemem koncesyjnym.

Należy podkreślić, że awizowane zniesienie systemu koncesjonowania sprzedaży wyrobów monopolowych przyjęły sfery handlowe z wielkim zadowoleniem do wiadomości, jest to bowiem wyraźnym dowodem nawrotu do swobodniejszej wymiany towarowej.

Przechodząc z polityki skarbowej do polityki celnej — nie mogę ominąć postawienia sprawy „nożyc” z punktu widzenia interesów Wielkopolski. Cyfry statystyczne, będące podstawą „nożyc”, nie obejmują odrębności poszczególnych dzielnic, gdybyśmy przeprowadzili odpowiednią korektywę regionalną — to zobaczylibyśmy, że odchylenie nożyc jest dla Wielkopolski znacznie większe, aniżeli dla dzielnic innych.

Jedną ze współprzyczyn tego stanu jest polityka cen kartelowych, która przy relatywnie większym spadku cen rolnych w Wielkopolsce, powoduje następujące ujemne skutki:

1. wysokie ceny produktów kartelowych, absorbując większą ilość dochodów społeczeństwa zmniejszają tę część dochodów, jakie społeczeństwo mogło wydawać na pozostałe nieskartelizowane artykuły (zwłaszcza rolnicze).
2. wielkopolski przemysł w przeważnej części o charakterze przetwórczym, zmuszony do nabywania drogich surowców, utrudnioną ma nie tylko ekspansję, ale częstokroć byt,
3. eksport dumpingowy wywołując na rynkach obcych kontrakcję, utrudnia eksport mający więcej szans, zwłaszcza rolniczy eksport Wielkopolski, a tymczasem zwiększa jego podaż i obniża jego cenę na rynku wewnętrznym.
4. Kartele dążąc do niekontrolowanego dyktowania cen konsumentowi systematycznie eliminowały wpływy handlu, którego normalnem zadaniem jest najkorzystniejsza obsługa klienta.

Kupiectwo na stanie tym straciło potrójnie:

- a) zmniejszona siła społeczeństwa wielkopolskiego zmniejszyła obroty,
- b) zakres handlu kurczył się,
- c) kartelowa polityka spowodowała zanik średniego i większego kupiectwa na rzecz nielicznych syndykackich biur sprzedaży i t. p.

Zniesienie więzów kartelowych wzbudziłoby potencjonalne siły licznych drobnych i średnich warsztatów — najlepszym dowodem, że w kilka dni po rozwiązaniu kartelu cementowego powróciła do pracy od lat zamknięta cementownia i zatrudniła 150 przedtem bezrobotnych ludzi. Nie wchodząc w działalność poszczególnych karteli można stwierdzić, że generalnie działa polityka kartelowa ujemnie. Dlatego też z żywym zadowoleniem śledzi się ostatnie zarządzenie rządowe, zamierzające ukrócić swobodną działalność karteli.

Zakończyć chciałbym drugą część przyczyn uzależnionych od państwa przerostem ingerencji czynnika prawnopublicznego. Pan wiceminister Lechnicki słusznie podkreślił na majowym Zjeździe, że należy wziąć kurs na „obronę interesów żywego człowieka w stosunku do bezimiennych potęg gospodarczych”, i że istnieje niewątpliwie przerost biurokracji państwowej. Możliwy mi zarzucić, że sprawa ta jest problemem ogólnopolskim, ergo nienależącym do rozważań

zjazdu regionalnego — jednakże twierdzą, że i ta kwestja posiada lokalny koloryt i warta jest poruszenia.

W okresie tworzenia własnej aparatury państwowej powstało mnożenie urzędów, a jeszcze więcej mnożenie „czynności urzędowych”. W charakterze zaś każdego urzędu leży, że stara się on z jednej strony decyzji i przerzuca ją moliwie na coraz to inne czynniki.

Lokalny koloryt całego tego problemu polega na tem, że Wielkopolska nie miała polskiego stanu urzędniczego — i że cały nieomal aparat biurowy w przeważnej części składał się z osób częstokroć nieznających dostatecznie miejscowych stosunków, a nie zawsze starających się je poznawać. Sytuacja ta była zwłaszcza w kupiectwie boleśnie odczuwana, gdyż kupiec posiadający z natury zawodu swego niezmiernie wiele styczności z urzędami, identyfikuje częściowo trudności proceduralne z niechęcią urzędnika, częściowo zachodzi jednak brak zrozumienia sytuacji kupca przez urzędnika.

Problem nieporozumień tych upadnie oczywiście w miarę upływu czasu — problem przerostu biurokratycznego musi jednakże być usuwany celowemi reformami.

Reasumując duży ten dział odnośnie wpływów państwa na losy kupiectwa, należy mimo oczywistej prawdy, że w tej dziedzinie wiele jeszcze jest do zrobienia, stwierdzić, że państwo wykazuje obecnie dużo zrozumienia dla istniejącej sytuacji. Społeczeństwo wielkopolskie wie dobrze, że większość niedomagań tych to pozostałości pierwszych lat niepodległości naszej. Wykup substancji majątkowej wielkopolan, to rezultat separatystycznych zarządzeń 1919—1921 r., inflacja marki polskiej i pierwsza inflacja złotego także przed 1926 r. miały miejsce, system podatkowy, ustawodawstwo socjalne, utworzenie monopolu i etatyzm, to nie zarządzenia dzisiejszego rządu — są to rzeczy otrzymane w spadku, od których nie łatwo się uwolnić, o czem zbyt chętnie ci zapominają, którzy dzisiejszemu rządowi rzucają kamienie pod nogi. Większość kupiectwa wielkopolskiego rozumie trudności opóźniające realizację jego postulatów, a rozumiejąc istotny stan rzeczy, wysuwa zazwyczaj tylko to, co zgodne jest z interesem całokształtu spraw gospodarczych państwa.

III.

Przechodząc do ostatniej grupy przyczyn, których źródło tkwi bądź to w społeczeństwie, bądź w kupiectwie samem, należy rozpocząć od objawu specyficznie polskiego, polegającego na psychozie

antykupieckiej, na atawistycznej niechęci do „łokcia i funta”. Wielkopolska pierwsza zdołała się z psychozy tej cokolwiek otrząsnąć, co prawda po części pod wpływem warunków wytworzonych przez zaborcę. Ze względu na zamknięty dostęp do stanu urzędniczego, a częściowo i wolnych zawodów, rozpoczęła się penetryfikacja do handlu — znajdującego się w połowie XIX w. w niemieckich wzgl. żydowskich rękach. Dzięki pomocy światłych jednostek z Dr. Marcinkowskim na czele, pracowano intensywnie nad unarodowieniem kupiectwa, nad wytworzeniem polskiego stanu średniego. Praca ta udała się, kadry polskiego kupiectwa były dostatecznie duże i silne, ażeby w chwili uzyskania wolności objąć wszystkie placówki gospodarcze w swe ręce.

Niestety atawistyczna psychoza antykupiecka, która w innych dzielnicach nie zaniknęła nawet w okresie rozbioru, dociera z powrotem do Wielkopolski i spowodować może, że wysiłki nad wytworzeniem polskiego stanu średniego i polskich miast mogą być zahamowane. Społeczeństwo polskie zbyt mało zdaje sobie sprawę z tego, że wielkie i potężne kupiectwo, prowadzące do dobrobytu i kultury całe państwa (w rodzaju hanzeatyckiego, angielskiego itp.) wyrasta na podłożu długoletniej tradycji.

Jeśli chcemy, ażeby kiedykolwiek doszło do unarodowienia handlu polskiego, ażeby kulturalne, gospodarczo wysoko rozwinięte miasta, stały się ostoją polskiej myśli państwowej, to wzniecajmy kult dla kupiectwa, przypominajmy przykłady, że handel dźwigał narody, że stawał się, jak Wenecji, Florencji, Bremy i t. p. źródłem kultury, z której czerpały wieki. Uważam, że nie można w tym kierunku robić za wiele. Psychoza antykupiecka bowiem powoduje, że każdy pomysł eliminowania kupiectwa czy to przez handel szkolny, paczki żywnościowe, sprzedaże fabryczne, wspólne zakupy biur i urzędów itp. znajduje chętnych propagatorów chociażby pomysł był gospodarczo szkodliwy.

W Wielkopolsce będącej kolebką polskiej myśli spółdzielczej, należy w referacie handlowym sprawie tej chociaż pobieżnie kilka słów poświęcić. Myślą przewodnią twórców spółdzielczości było między innymi wytworzenie polskiego stanu kupieckiego. Nie powinno się o tem zapominać, gdyż częstokroć widzi się w spółdzielczości cel sam w sobie, albo środek do usuwania handlu, jako rzekomego niepotrzebnego pośrednika. Ponieważ apele o subsydjowanie spółdzielczości idą często pod adresem Skarbu Państwa należy uni-

kać stanu rzeczy, w którym kupiectwo, opłacające gros świadczeń publicznych samo pośrednio finansowałoby swą likwidację. Stojąc na platformie systemu kapitalistycznego, uważamy, że obowiązywać winien rozdział pracy, według którego dystrybucja towarów należy do handlu. Ponieważ handel wielkopolski jest w polskich rękach, niepotrzeba go zastępować w właściwych terenach i właściwej dziedzinie, w Wielkopolsce zwłaszcza w spółdzielczości kredytowej.

Zdaje sobie sprawę, że kupiectwo nasze wykazuje jeszcze pewne braki i że winno nad swym udoskonaleniem pracować. Kult handlu w państwach o silnem kupiectwie, a niedocenianiu go u nas, powoduje, że różnica między naszym handlem, a innem rośnie zamiast maleć. Nieprzychylna psychoza powoduje, że w kupcu samym nie wyrasta miłość do swego zawodu, przy nastawieniu społeczeństwa polskiego do handlu czuje się on nieraz parjasem i dąży do ucieczki do kast uprzywilejowanych. W Wielkopolsce przechodzenie firm z pokolenia na pokolenie stawało się już ogólne, a podtrzymywanie kilkadziesiąt lat starych firm w rodzinie stało się jakoby nakazem moralnym, — obecnie obserwuje się niestety zjawisko wzmożonej ucieczki od zawodu kupieckiego, gdy tylko zamożność lub okoliczności na to pozwalają. Oddziałuje to nietylko niekorzystnie na dobór materiału ludzkiego, lecz osłabia handel także materialnie, gdyż zasobniejsze rodziny wycofują swoje kapitały z handlu, a wchodzące w ich miejsce niezamożne jednostki raczej pauperyzują handel.

Apelując jaknajusilniej pod adresem społeczeństwa i władz o życzliwsze ustosunkowanie się wobec kupiectwa, należy niemniej silnie apelować do samych sfer kupieckich, ażeby szły z biegiem czasu i w miarę możliwości dostosowywały się do zmieniających się warunków. Zmiany zachodzą na całym świecie, muszą więc również zachodzić w naszej dzielnicy. Konserwatyzm cechujący Wielkopolskę powoduje, że kupiec niedostatecznie szybko dostosowuje się do zachodzących zmian, wskutek czego ubiegają go często elementy sprytniejsze, giętsze, czasami oczywiście operujące metodami, nieprzyjętymi w handlu o zachodnio europejskich zwyczajach.

Dawniej barometrem postępowania kupieckiego była „konjunktura rynkowa” z objawami jak giełda, notowania światowe itp., dziś nieomal na całym świecie istnieje raczej „konjunktura dokratowana”, fabrykowana rozporządzeniami. Rezultat jest taki, że o ile dawniej istotny kupiec, w biurze swem z biuletynu giełdowego lub wiadomości kablowej dowiadywał się o położeniu rynkowem, to dziś wąt-

pliwszej jakości kupiec w kawiarniach dowiaduje się o zamierzeniach kontyngentowych względnie zakazie przywozu lub wywozu. Stan ten utrudnia wytworzenie się samodzielnego kupca eksportera, chociażby on, jak Wielkopolska, miał teoretyczne szanse wywozu niektórych jeszcze artykułów, zwłaszcza wytworów gospodarstwa wiejskiego.

Wytworzone anormalne warunki utrudniają orientację, dlatego też winny organizacje zawodowe torować drogę, wskazywać możliwości, a kupiec sam winien umieć ocenić, czy wskazywane możliwości są realne i czy jego wiedza i zasoby wystarczają dla podjęcia danych transakcyj.

Zmiana stosunków sprowadza za sobą zanik jednych możliwości — lecz tworzy nowe. Obniżenie standardu życiowego w Wielkopolsce spowodowało zanik pewnych branż jak winnej, samochodowej itp. — natomiast Gdynia, otwiera zgoła nieznane naszemu kupiectwu możliwości eksportowe, aprowizacje statków w wszelkie środki spożywcze; nie wykorzystane są również dziedziny wywozu warzyw, drobiu, nabiału do wewnętrznych ośrodków konsumcyjnych jak Śląsk, Łódź itp. Przecież fakty te winny spowodować wycofanie wczas pracy swej i kapitałów z zagrożonych lub przepełnionych branż i przerwucenie się do nowych dziedzin. Tymczasem stale obserwujemy, że kupiectwo nasze cechuje pewien konserwatyzm, trzymanie się wyłącznie znanych sobie form, co przysłania spostrzegawczość, powoduje nie wykorzystanie istniejących szans, i nieraz obce czynniki czerpią z nietykanych przez nasze kupiectwo dziedzin poważne zyski.

Kupiec wielkopolski przyzwyczajony do mozolnej pracy, o ile ona obraca się w znanych mu warunkach, winien wyrobić w sobie więcej ducha przedsiębiorczości, któryby w oparciu na solidności, spowodował rozwój jego działalności na szersze tereny.

Organizacje zawodowe i samorząd gospodarczy winny działalność swoją rozwijać w dwóch zasadniczych kierunkach:

- a) państwu w oparciu na poważnych badaniach lokalnych warunków, wskazywać na konieczność i możliwości usuwania przyczyn trudnego położenia,
- b) jednostkę zaś należy kierować do prac, które z takich czy innych przyczyn w rozwoju swem zalegają.

Poszczególne właściciel lub kierownik przedsiębiorstwa winien w zrozumieniu wszystkich przyczyn, jakie składają się na kształtowanie warunków, w których mu wypada pracować, stale badać i po-

głębiać swą wiedzę fachową, ażeby ją jaknajpraktyczniej dla siebie i swego warsztatu mógł wykorzystać.

Kończąc referat pragnę podkreślić, że przyczyny, wpływające na sytuację handlu w Wielkopolsce, leżące na wspomnianych płaszczyznach, tworzą jedną zazębianą całość. Tak jak rząd wpływający zarządzeniami swemi na losy jednostki nie może tam, gdzie jednostka od zarządzeń tych cierpi zostawiać ją swemu losowi, tak jednostka nie może w cichej rezygnacji lub bezmyślnej krytyce oczekiwać wszystkiego od państwa. Kupiectwo wielkopolskie świadome swych wielkich zadań, w miarę swych sił i możliwości w pracy gospodarczej napewno stale będzie pozytywnem, państwowo twórczem ogniwem.

D y s k u s j a.

P. dr. Waszko: jest zdania, że należy zwrócić się do konsumenta krajowego, ponieważ najbardziej celowe wysiłki w kierunku rozwinięcia handlu zagranicznego mogą być lada chwila zniweczone. Obniżenie stopy dyskontowej uważa p. dr. Waszko za trudne do przeprowadzenia z powodu małej ilości naszego płynnego kapitału a obniżenie stopy dyskontowej mogłoby spowodować znikanie kapitału, ponieważ nie będzie on napływać do banków.

P. Buszyński: zabierał głos w sprawie monopolii i eksportu, proponując nawiązanie ścisłych stosunków handlowych z Bałkanami.

P. Wiktor Weiss: podkreśla znaczenie rolnictwa dla przemysłu i handlu oraz konieczność istnienia kredytu długoterminowego dla rolnictwa.

P. Muślewski: stawia zarzuty polityce P. Z. P. Z., które prowadząc własne młynarstwo, rugują młynarstwo prywatne. Żąda zaprzestania tej polityki P. Z. P. Z. oraz obniżenia taryfy kolejowej.

P. Maciejewski: zarzuca nadmierny rozwój etatyzmu i zwraca uwagę na możliwości eksportu fabrykatów a nie surowca.

P. Firlej: podkreśla możliwość eksportu do St. Zjednoczonych powstałą łącznie ze zniesieniem prohibicji. Zaznacza konieczność podniesienia premji wywozowej piwa niższej ostatnio do zł 3,—.

P. Szulc: zabiera głos w sprawie niezunifikowanej dotąd ustawy probierczej. Podkreśla, że należy wprowadzić system represyjny pozwalający wybijać cechę twórcy przedmiotu. Wprowadzeniem systemu istniejącego w b. Kongresówce skazywałoby na zagładę złotników w drobnych miastach.

P. Tuchowicz: występuje przeciw domokrażcom, którzy niszczą drobne kupiectwo.

P. Gościński: proponuje wydawanie koncesji na wyszynk firmom nie osobom, ponieważ w razie śmierci właściciela sklepu rodzina jego zostaje często bez środków do życia.

P. Machalla: przemawia przeciw instytucjom jednolitych cen, które szkodzą Państwu, maskując swoje rzeczywiste dochody oraz kupiectwu i konsumentom sprzedając towar małowartościowy.

P. Lewandowski: przypomina, że pierwszym ciosem, który dotknął kupiectwo, był Urząd Walki z Lichwą, jednocześnie rolnictwo będące wówczas w stanie rozkwitu, zaczęło wprowadzać spółdzielnie i wypierało tym sposobem kupców. Obecne ustawy ratujące rolnictwo, są nowym ciosem dla kupiectwa. Następnie występuje przeciw wygórowanym świadczeniom socjalnym i wyraża opinię, że jedynie zniesienie świadczeń, tani kredyt i uprzywilejowanie koncesji może uzdrowić stosunki.

P. Malinowski: zarzuca kartelom nie obniżenie cen swych produktów, podczas, gdy cały przemysł przetwórczy obniżył ceny o 30%. Stawia przykład żelaza, które stało się tak drogie, że rolnik nie jest w stanie kupować nowego materiału. Proponuje unarodowienie kapitału akcyjnego na Śląsku, uważając to za konieczność państwową.

P. Makowski: przedstawia sytuację krajowego przemysłu winiarskiego, uważa przemysł za zagrożony nadmiernymi podatkami, oraz bardzo dla niego niekorzystną umową z Francją.

Prof. Zawadzki: uważa tezy postawione przez referentów za słuszne, choć nie rozwiązujące kwestji obniżenia kosztów produkcji.

P. dyr. Sikorski: zabiera głos w uzupełnieniu swego referatu. Zaznacza, że momentów polemicznych w dyskusji nie było. P. dyr. Waszce w sprawie stopy dyskontowej odpowiada, że jego zdaniem kwestję tę reguluje podaż i popyt, wobec czego nie należy tu ingerować. W sprawie świadczeń socjalnych dodaje, że obecne ustawodawstwo tworzyło się w epoce fermentów, wobec czego jest kompromisowe. Nowe ustawodawstwo idzie znacznie naprzód.